

Z Grotowskim

*Można by przez chwilę pomyśleć,
że znowu spotkali się Vladimir i Estragon,
czekając na nowego Godota.*

Jan Kott



Peter Brook

Z Grotowskim

Teatr jest tylko formą

Pod redakcją Paula Allaina, Georges'a Banu
i Grzegorza Ziółkowskiego

Opracowanie Grzegorz Ziółkowski



INSTYTUT
IM. JERZEGO
GROTOWSKIEGO
THE GROTOWSKI
INSTITUTE

Wrocław 2015

Redakcja tomu: Monika Blige
Projekt okładki, opracowanie
graficzne: Barbara Kaczmarek
Korekta: Stanisława Trela
Łamanie i indeks nazwisk: Agata Kaczmarek

© Peter Brook
© Copyright for this edition Instytut
im. Jerzego Grotowskiego, Wrocław 2015
© Grzegorz Ziółkowski for translations
by Grzegorz Ziółkowski

ISBN 978-83-61835-17-2

Wydanie 2 zmienione

Wydawca:
Instytut im. Jerzego Grotowskiego
Rynek-Ratusz 27, 50-101 Wrocław
www.grotowski-institute.art.pl

Druk i oprawa: Drukarnia JAKS

AUTOR, REDAKTORZY I WYDAWCA
PRAGNĄ PODZIĘKOWAĆ
NINIE SOUFY ZA ŻYCZLIWE WSPARCIE.

Spis treści

- 9 Grotowski
- 12 Teatr Święty (fragment)
- 14 Wprowadzenie do filmu *Akropolis*
- 24 Artaud i wielka łamigłówka
- 26 Wprowadzenie do filmu *With Jerzy Grotowski. Nienadówka 1980*
- 27 List w sprawie projektu *Dramat Obiektywny*
- 30 Grotowski, Sztuka jako wehikuł
- 35 Całkowicie wrażliwy
Z PETEREM BROOKIEM ROZMAWIA
KRZYSZTOF DOMAGALIK
- 45 Męczennik i narrator
- 46 Grotowski był
- 49 Wyjść poza teatr
Z PETEREM BROOKIEM ROZMAWIA
MARIA ZMARZ-KOCZANOWICZ
- 61 Jakość i rzemiosło
- 74 Wprowadzenie do konferencji
W stronę esencji
- 76 Teatr jest polem życia
Z PETEREM BROOKIEM ROZMAWIA
DOBROCHNA RATAJCAKOWA
- 80 Aneks
ROZMOWA PETERA BROOKA I JERZEGO GROTOWSKIEGO
PROWADZONA PRZEZ GEORGES'A BANU
- 103 Od redaktorów
- 105 Kalendarium
- 112 Nota edytorska
- 119 Indeks nazwisk

Grotowski

Grotowski jest wyjątkowy. Dlaczego? Ponieważ, o ile wiem, od czasów Stanisławskiego nikt na świecie nie badał natury aktorstwa, jego znaczenia, jego procesów duchowo-fizyczno-emocjonalnych tak dogłębnie i całkowicie, jak Grotowski.

Nazywa swój teatr laboratorium. Tak jest w istocie. Jest to ośrodek badań. To być może jedyny teatr awangardowy, w którym ubóstwo nie stanowi przeszkody, a brak pieniędzy nie usprawiedliwia stosowania nieodpowiednich środków, automatycznie podkopujących wartość doświadczeń. W teatrze Grotowskiego, jak we wszystkich prawdziwych laboratoriach, doświadczenia mają wartość naukową, ponieważ przestrzegane są istotne warunki. W jego teatrze panuje całkowite skupienie małej grupy dysponującej nieograniczonym czasem. A zatem, jeśli ktoś interesuje się jego odkryciami, musi pojechać do pewnego małego miasta w Polsce.

Lub postąpić jak my. Sprowadzić Grotowskiego do siebie.

Pracował przez dwa tygodnie z naszym zespołem. Nie opiszę tej pracy. Dlaczego? Po pierwsze, toczyć się ona może swobodnie wyłącznie dzięki poczuciu zaufania, którego nie należy nadużywać. Po drugie, w istocie nie opiera się na słowach. Wyrazić ją słowami to skomplikować, a nawet przekreślić wartość ćwiczeń, które są jasne i proste, gdy są sygnalizowane gestem i wykonywane umysłem i ciałem stopionymi w jedno.

Jaki był skutek tej pracy?

Każdy z aktorów doznał szeregu wstrząsów.

Wstrząsu wynikającego z konfrontacji z prostymi wyzwaniami, których nie sposób obejść. Wstrząsu odkrycia, że dotąd stosowało się uniki, sztuczki i schematy. Wstrząsu poczucia własnych wielkich, a dotąd niewykorzystywanych

możliwości. Wstrząsu, że samemu sobie trzeba dać odpowiedź na pytanie, dlaczego jestem aktorem. Wstrząsu, że takie pytania istnieją i że mimo długoletniej angielskiej tradycji unikania poważnego stosunku do sztuki teatralnej nadchodzi czas, gdy trzeba się nimi zająć. I kolejnego wstrząsu, że czyni się to z ochotą. Wstrząsem było też uświadomienie sobie, że gdzieś na świecie aktorstwo jest sztuką całkowitego oddania, monastycznego i totalnego. Spospolitowane wyrażenie Artauda „być okrutnym wobec siebie” stało się gdzieś dewizą życiową dla garstki ludzi.

Z zastrzeżeniem. To poświęcenie się aktorstwu nie oznacza, że aktorstwo jest celem samym w sobie. Wręcz przeciwnie. Dla Jerzego Grotowskiego aktorstwo jest wehikułem. Jak mam to wyrazić? Teatr nie jest ucieczką, schronieniem. Sposób życia jest sposobem prowadzącym ku życiu. Czyż nie brzmi to jak hasło religijne? Powinno tak brzmieć. To tyle i nic ponadto. Ni mniej, ni więcej. Wyniki? Niepewne. Czy nasi aktorzy są teraz lepsi? Czy są lepszymi ludźmi? Nie w ten sposób, na tyle, na ile mogę to dostrzec, nie tak, jak wszyscy zapewniali. (Rzecz jasna, nie wszystkich to doświadczenie zachwyciło. Niektórzy się nudzili.)

Praca Grotowskiego i nasza ma pewne wspólne punkty. Te podobieństwa – oraz sympatia i szacunek – przywiodły nas ku sobie.

Lecz życie naszego teatru różni się pod każdym względem od życia jego teatru. On prowadzi laboratorium. Tylko czasami potrzebuje widzów, i to niewielu. Jego tradycja jest katolicka lub antykatolicka: w tym wypadku te dwie skrajności się spotykają. Tworzy rodzaj obrządku. My pracujemy w innym kraju, posługujemy się innym językiem, mamy inną tradycję. Naszym celem nie jest stworzenie nowej mszy, ale odnowienie relacji elżbietańskich, polegających na połączeniu prywatnego z publicznym, intym-

nego z powszechnym, sekretnego z jawnym, prostackiego z magicznym. Dlatego potrzebujemy tłumów na scenie i na widowni – na wypełnionej scenie powinny się znaleźć jednostki, które ofiarują swe najskrytsze prawdy osobom znajdującym się na wypełnionej widowni, łącząc się z nimi we wspólnym przeżyciu.

Przeszliśmy długą drogę, budując nasz wzorzec – ideę grupy, zespołu. Lecz nasza praca odbywa się zawsze w pośpiechu, jest zbyt surowa, by rozwinąć tych, którzy biorą w niej udział.

Teoretycznie wiemy o tym, że każdy aktor musi codziennie wystawiać na próbę swoją sztukę – jak pianista, tancerze, malarze – i że jeśli tego nie czyni, z pewnością zatrzyma się w rozwoju, wpadnie w sztampę i w końcu zacznie się cofać. Zdajemy sobie z tego sprawę, a jednak tak mało możemy uczynić, by zapobiec pogoni za świeżą krwią, za młodzieńczą witalnością, chyba że chodzi o wyjątkowo utalentowane jednostki, które rzecz jasna otrzymują wszystkie najlepsze możliwości i najwięcej czasu, jaki jest do dyspozycji.

Praca Grotowskiego pozwoliła nam uświadomić sobie, iż to, czego on dokonuje z garstką aktorów w sposób graniczący z cudem, potrzebne jest w tej samej mierze każdemu z wykonawców niezależnie od wielkości zespołu.

Intensywność, uczciwość i precyzja jego pracy może pozostawić nam tylko jedno: wyzwanie. Ale nie na dwa tygodnie, nie na ten jeden raz. Na każdy dzień.